Nr. 188. Kraków, środa 11 lipca 1906. Rocznik XV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h, za granicą 2 mk. 80 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

„Pod króla pruskiego".

W listopadzie roku ubiegłego popłoch padł na Warszawę. »Okupacya Królestwa przez Prusaków postanowiona« — szeptali z wystraszonemi minami filistrzy. »Prusacy już są w Kaliszu!« — gruchnęła wieść po Warszawie, wywołując powszechne przerażenie. »Gazeta polska« wystąpiła z alarmującym artykułem »Prusacy idą!« i wkroczenie wojsk pruskich wydawało się przeciętnemu czytelnikowi gazet czemś tak pewnem, jak klęska Moskali na Wschodzie, jak istnienie spisku masońsko-bundowskiego na zgubę kraju i t. d. Sam fakt możliwości wkroczenia Prusaków do Królestwa w chwili, kiedy autonomia tuż — tuż miała już być osiągnięta dzięki bezgranicznej miłości »wolnej Rosyi« do Polski, wydawał się czemś straszniejszem od wszystkich dotychczasowych klęsk narodowych. »Lepiej śmierć niż okupacya pruska!« — szeptali pobladłemi ustami politycy kawiarniani.

Efekt został osiągnięty. Filisterya się zestrachała i jęła lamentować, nawołując — oczywiście najzupełniej bezskutecznie — rewolucyonistów do zaprzestania walki: Gubicie kraj, sprowadzacie klęskę najstraszniejszą, ściągacie na siebie okropną odpowiedzialność wobec potomności! — krzyczeli filistrzy. — Zaprzestańcie walki, siedźcie cicho! Może się jeszcze w ten sposób uda uniknąć zagłady, odwrócić klęskę. I gdyby te lamenty i błagania mogły wywrzeć jakiś wpływ na rewolucyonistów, dowcipni autorowie bajki o okupacyi pruskiej mogliby zacierać ręce z zadowolenia.

I któż był autorem tej bajki? Przywiózł ją do Warszawy z zapewnieniem, że pochodzi z »najpoważniejszych źródeł«, jeden z dwóch głównych kierowników »Ligi Narodowej«, kolportowali ją najenergiczniej jego podkomendni z narodowej demokracyi. W jakim celu? Poprostu po to, aby oddziałać na sfery rewolucyjne w kierunku zaniechania walki. Manifest 30 października narodowym demokratom wystarczał najzupełniej, uzyskiwali oni możność organizowania swej roboty na jego gruncie i tylko rewolucya, która ani myślała składać broni, stawała im na przeszkodzie. Trzeba więc było ubezwładnić rewolucyę bodaj strasznem widmem okupacyi pruskiej.

Sztuczka się nie udała. Rewolucyonistów nie powiodło się wziąć na głupi kawał — i okupacyę pruską złożono do archiwum — aż do pomyślniejszej sposobności.

Mijały miesiące za miesiącami i już zdawało się, że pomysł okupacyi pruskiej na zawsze spocznie w archiwum narodowo-demokratycznem. Tak się jednak nie stało. Nadszedł czas, kiedy sobie o nim przypomniano. Wyciągnięto go z archiwum, otrzepano z kurzu i podano narodowi po raz drugi. Przy tej sposobności przenicowano go jednak.

W listopadzie 1905 roku okupacya pruska była przedstawiona jako klęska najokropniejsza, jako cios najdotkliwszy, zadany narodowi, jako groźba zagłady bez mała. W lipcu 1906 r. taż sama okupacya pruska przez tych samych narodowych demokratów podawana jest za ostatnią niemal deskę ratunku dla skołatanego społeczeństwa.

Co się stało? Oto ruch rewolucyjny, nie dając się nastraszyć bajkami narodowo-demokratycznemi, rozwijał się coraz bardziej, dążąc do celu ostatecznego — zupełnego zburzenia caratu i stworzenia nowych z gruntu form bytowania polityczno-społecznego. Perspektywa zaiste straszna dla narodowej demokracyi. Mogła się ona pogodzić ze Skałonem i jego stupajkami, byle ci ograniczyli swą działalność do tępienia socyalistów, ale ze zwycięstwem rewolucyi nad tymi Skałonami na całym obszarze państwa narodowa demokracya pogodzić się nie może. No, bo w rezultacie tego zwycięstwa może przyjść... wywłaszczenie obszarników. A takiej klęski »narodowej« N. D. nie zniesie. Lepiej niech już raz Prusacy zabiorą Królestwo! »Słowo polskie« pisze wyraźnie (nr. 298):

»Społeczeństwo polskie jest dziś zgnębione i z trwogą patrzy w niewiadomą przyszłość. Anarchia, która bezwiednie lub może świadomie *pour le roi de Prusse* działa, rujnuje, i wyniszcza kraj, dezorganizuje wszystkie dziedziny życia, znieprawia szerokie warstwy ludności. W takim stanie rzeczy dominującym nastrojem w usposobieniu ogółu jest rezygnacya. W społeczeństwie zgnębionem, wyczerpanem, nerwowo miotanem rozmaitemi obawami, zagrożonem ruiną materyalną, coraz silniej odzywa się pożądanie spokoju za wszelką cenę. Niechaj przyjdą Prusacy, niechaj nas zabiorą, mówią głośno ludzie... Będzie przynajmniej ład i porządek. Zaprowadzą dobrą policyę, zapewnią bezpieczeństwo publiczne... Nic gorszego spotkać nas już nie może, natomiast pozyskamy możność pracowania. No, i uwolnimy się od tej anarchii, która nam ze strony Rosyi wciąż grozi, od tych szalonych eksperymentów, które jak np. z a p o w i a d a n a r e f o r m a a g r a r n a zrujnować mogą nasz kraj i, co gorsza, obniżyć naszą kulturę duchową i społeczną, zburzyć odrębne formy naszego życia narodowego«.

Jedyny więc ratunek dla polskiej »kultury duchowej i społecznej«, dla »odrębnych form naszego życia narodowego« — w pikelhaubie pruskiej.

Niech żyje więc król pruski — jedyny zbawiciel Polski!

Taki wniosek wysnuwa »Słowo Polskie i narodowa demokracya.

Z CARATU.

Stan „armatni" w Tyflisie. — Wrzenie w armii na Kaukazie.

W ubiegły czwartek rozpoczął się w Tyflisie proces polityczny 27 żołnierzy z pułku mingrelskiego. Dało to hasło do natychmiastowego strejku powszechnego. W mieście zamknięto wszystkie sklepy, banki, biura itd. W urzędach miejskich zawieszono pracę również. Wreszcie odeszły z Tyflisu te tylko pociągi, które prowadzone zostały przez bataliony kolejowe. Na dobrowolne to zamarcie życia, pod którem kipi głuchy protest, bunt i groźba rewolucyjna, władze odpowiedziały zmobilizowaniem całej załogi. Wojska zajęły w mieście najważniejsze punkty, jak plac Erywański i Prospekt Gołowiński; w wie u miejscach, między innemi koło dworca kolejowego, wytoczono działa i »pulemioty«; piechota i konnica krążą po mieście ustawicznie. Wieczorem nikt z domów nie wychodzi, a bramy stoją zamknięte. Za strejk tramwajowy generał-gubernator polecił dyrekcyi nałożyć karę w stosunku 20% od wynagrodzenia miesięcznego, lub też zarobku miesięcznego wszystkiej służbie. Strejkujących dorożkarzy ukarano po trzy ruble każdego, a handlujących w wysokości targu dziennego. Duchany (szynki), zakłady sprzedające trunki i restauracye tytułem kary będą zamknięte za strejk na dni pięć. Również polecono ukarać wszystkich urzędników zarządu miejskiego, aż do członków Rady miejskiej włącznie. Pociąg pocztowy, który wyszedł z Tyflisu do Batumu, obsługiwany przez żołnierzy batalionu kolejowego, rozbił się skutkiem umyślnego popsucia zamków na zwrotnicy. Parowóz i brankard wykoleiły się. Wypadku z ludźmi nie było. Z powodu strejku w zarządzie kolei zakaukaskich usunięto z górą 40 pracowników. Duchowieństwo gruzińskie prosi o ulżenie losu podsądnych.

Stan w całem mieście jest taki, że »XX wiek« nazywa go słusznie już nie wojennym, ale »armatnim«.

Na Kaukazie sąd wojenny wyrokiem z d. 3 b. m. skazał na śmierć przez rozstrzelanie 9 żołnierzy pułku mingrelskiego, oskarżonych o wywołanie buntu wojskowego. Wyrok miał być wykonany dnia następnego. Gdy skazanych prowadzili żołnierze pułku jelizawetpolskiego (po dwóch konwojujących na aresztowanego), jednemu z mingrelczyków po drodze pozwolono uciec. Podniósł się alarm. Rozpoczęto poszukiwania. Władze jęły się działania. Tymczasem jednak pułk jelizawetpolski ukrył u siebie tych dwóch konwojujących, którzy wypuścili skazańca i odmówił wydania ich władzom. Te po wielu dopiero wysiłkach zdołały dostać w swe ręce winnych, przyczem żołnierze o mało co nie zabili komendanta. Koniec końców wykonanie wyroków na mingrelczykach odłożono do 10 lipca st. st. Ludność Tyflisu, gdzie się rzecz odbyła, zwróciła się o interwencyę do Dumy. Czy zyska co? Rząd nie ma, zdaje się zamiaru ustępować. Prasę prześladuje konfiskatami, poddanych więzi, a pod Tyflisem postawił cztery działa, zwrócone paszczami ku miastu. Mówią, że za pierwszą próbą wystąpienia przeciw rządowi, na miasto otwarty zostanie ogień armatni.

Z zaboru rosyjskiego.

Ucieczka więźniów. — Walka uliczna w Łodzi. — Najścia na monopole. — Usiłowanie zamachu na most.

W sobotę na drodze z Łęczycy do Kutna zbiegli więźniowie polityczni Wasiak i Guberski. Z Siedlec dnia 4 bm. zbiegło z odwachu dwóch żołnierzy, uwięzionych pod zarzutem propagandy rewolucyjnej wśród kolegów.

W poniedziałek o godz. 11 przed południem do idącego ulicą Południową w Łodzi kozaka dońskiego nieznajomy młody człowiek wystrzelił z rewolweru i chybił, poczem zaczął uciekać. Do uciekającego kozak strzelił i zranił niebezpiecznie zamiast niego, przygodnego przechodnia Kohna. Napastnik miał schronić w domu przy ul. Wspólnej; dom ten otoczono wojskiem i aresztowano dwie osoby. Podczas aresztowania, na ul. Wschodniej jeden z kozaków zranił śmiertelnie szablą 17-letniego Natla, buchaltera, oraz 23-letniego Kamińskiego, furmana.

„Kuryer warszawski" pisze: W sobotę zaszły w Warszawie dwa wypadki najścia na sklepy monopolowe. Około godz. 6 wieczorem do sklepu przy ul. Pańskiej przyszło 5 młodych mężczyzn i grożąc rewolwerami, zabrało około 60 rubli. O godz. 7 wieczorem 5 mężczyzn uzbrojonych w rewolwery, wtargnęło do sklepu na Nowolipiu i grożąc pomocnicy sprzedawczyni, zabrało około 80 rubli, za 5 rubli wódek, oraz za 10 rubli marek stemplowych i weksli.

Tenże dziennik donosi: W sobotę o godzinie 2·45 po południu ośmiu młodych ludzi, przyzwoicie ubranych, uzbrojonych w rewolwery, dokonało napadu na sklep monopolowy w osadzie Aleksandrowie, w powiecie łódzkim, o 16 wiorst od Łodzi, przyczem zabrano około sto kilkadziesiąt rubli. Napastnicy przybyli z Łodzi dwiema jednokonnemi dorożkami. Pozostawiwszy dorożki na rynku, w znacznem oddaleniu od sklepu monopolowego, udali się do niego pieszo. Trzech z nich pozostało na straży z frontu, trzech w korytarzu, a dwóch weszło do sklepu, w którym znajdował się podówczas zarządzający Antoniewicz. Przybysze zagrozili Antoniewiczowi śmiercią w razie usiłowania wzywania pomocy, weszli za ladę, wysunęli szufladę, zabrali z niej całą gotówkę, a następnie zwrócili się do Antoniewicza z zapytaniem:

— Gdzie więcej pieniędzy?

Otrzymawszy odpowiedź, że pieniądze zabrał dnia poprzedniego poborca, zażądali na potwierdzenie tego dowodów książkowych, a upewniwszy się co do prawdziwości słów Antoniewicza, zapytali:

— Czy w Aleksandrowie są żołnierze?

— Naprzeciwko stoją kozacy — brzmiała odpowiedź.

— W takim razie nie traćmy czasu — rzekł jeden i wydawszy kwit polskiej partyi socyalistycznej nr 16, serya 910, na którym dopisali ołówkiem: „Skonfiskowano w monopolu nr 276 tyle a tyle", wyszli, oświadczając Antoniewiczowi, aby pod karą śmierci nie alarmował nikogo. Doszedłszy do oczekujących doróżek, napastnicy wsiedli w nie i obiecując dorożkarzom po 4 ru-

BAGNO.

Rzucone przed niedawnemi laty hasło: „sztuka dla sztuki" — ma swoje bardzo poważne uzasadnienie w niezbitej prawdzie, że sztuka, jako zjawisko czysto duchowe, musi uderzać bezpośredniem wrażeniem o duszę człowieka, bez względu na jego przekonania polityczne lub stanowisko społeczne. Niemniej faktem niezaprzeczonym jest, że o ile dzieła sztuki z abstrakcyi wysnute i z mglistych przesłanek mistycyzmu czerpiące swoje natnienia mdłe tylko i przemijające stwarzają piękno, jak kwiat cieplarniany sztucznie do bujnego rozkwitu pobudzony, to dzieła, które bujne soki życia czerpią bezpośrednio z gruntu, na którym wyrosły, bezpośrednio ze środowiska, w którem tworzy się i kształtuje życie ducha, nietylko wywierają wrażenie jako zjawisko artystyczne, ale twórczą swoją moc przenoszą aż na dusze ludzkie, przeobrażając je, przekształcając, powodując ich odrodzenie — odrodzenie człowieczeństwa w w zwyrodniałem społeczeństwie.

Znane są fakta, że tam gdzie duch ludzki zatracał się już zupełnie w niewoli jednych, a w brutalnej przemocy innych, gorące słowo rzucone przez artystę, rozegzaltowanego nędzą i krzywdą, wstrząsało wielkiem drżeniem sumienie powszechne i stwarzało cud — zwycięstwa praw ducha nad przemocą materyalną.

Tak wywołała „Chata Wuja Toma" zniesienie niewolnictwa, tak „Precz z orężem" stworzyło kulturalny prąd, zdążający do obalenia niszczącej ludzkość całą przemocy militaryzmu, tak „Dama Kameliowa" wyprowadziła na światło dzienne krzywdę i ohydę niewoli, w jaką zaprzedaje kobietę prostytucya i dała początek walce o usunięcie tej ohydy frymarczenia żywem ciałem człowieka, tak piękne marzenia artystów, jak Oven, St. Simon i wielu innych, zbudziły powszechne zrozumienie niesprawiedliwości społecznych.

Obecnie stoimy przed podobnem zjawiskiem. Powieść, napisana przez głęboko czującego i silnie słowem władającego towarzysza naszego, sprawiła takie silnie wrażenie, że zachwiał się od głosu krzywdy wołającej z niej wielkim głosem jeden z największych trustów kapitalistycznych amerykańskich: organizacya wyrobów mięsnych konserw.

Nie jest to przedsiębiorstwo, któreby miało tylko lokalne, w małym promieniu interesów i potrzeb zaznaczające się oddziaływanie. Jest to zawód, który zatrudnia w samem Chicago 30.000 robotników, utrzymuje bezpośrednio 250.000 agentów, pośrednio daje zajęcie przeszło milionowi pracowników. Wysyła swoje wyroby do wszystkich krajów cywilizowanych, a dostarcza pożywienia dla 30 milionów konsumentów rocznie. Jakie zaś znaczenie ma jakość dostarczanych wyrobów, stwierdzają takie np. fakta, że tysiące żołnierzy, żywionych konserwami, umierało lub ginęło powolnie, skutkiem zatrucia organizmu i że np. w czasie wojny amerykańsko-hiszpańskiej więcej żołnierzy zginęło od mięsnych konserw, niżeli od kul nieprzyjacielskich. Wśród tajemnych czynników rosyjsko-japońskiej wojny także nie małe znaczenie mordercze miało zgniłe mięso — którem żywiono rosyjskich żołnierzy.

Otóż tajemnice tego olbrzymiego przemysłu, jego ohydną gospodarkę, niesłychany wyzysk robotników i potworne zupełnie oszukiwanie konsumentów, podpatrzył i opisał żywem i gorącem słowem w formie powieści — Uplon Sinclair, artysta-bojownik, zorganizowany socyalista, w pracy swej p. t. „Dżungla" (Bagno).

Powieść ta drukowana pierwotnie w amerykańskiej socyalistycznej gazecie „Odzew do rozumu", wywołała olbrzymie wrażenie i wzburzyła zarówno kapitalistów jak klasę robotniczą. Pierwsi podnieśli ogromny krzyk „patryotyczny" jak zawsze geszefciarze, żaląc się na podkopywanie przemysłu amerykańskiego; robotnicy poruszeni do głębi obrazami, które w żywych barwach stawiały im przed oczy ich życie, budzili się do świadomości swoich krzywd, do poczucia swego prawa, zrozumieli potrzebę walki, organizacyi. Tymczasem „Bagno" pojawiło się w książkowem wydaniu i kilkakrotnie powtórzony nakład rozszedł się w bardzo krótkim czasie. — Śledztwo wdrożone przez rząd wykazało, że fakty opisane w powieści, nie były ani trochę przesadzone, a krzywdy robotników i ohydę produkcyi, raczej w jaskrawszem świetle przedstawiła rzeczywistość, niż były one w powieści opisane.

I oto stoimy wobec faktu, że dzieło sztuki zrewoltowało zarówno robotników jak konsumentów, iż z jednej dziedziny wytwórczości przerzuciwszy się na całą dziedzinę zjawisk ekonomiczno-społecznych, stało się orzeźwiającym prądem świeżego powietrza, wpuszczonego do przesyconej zabójczymi miazmatami zgnilizny i rozkładu atmosfery „Bagna".

Dla nas powieść ta przedstawia tem większy interes, że bohaterami są członkowie rodziny litewskiej, między nimi nawet „Stanisław", którzy przybyli do Ameryki silni, zdrowi, pełni zapału do pracy i chęci wywalczenia lepszej doli. Giną oni i marnieją w daremnej walce z przemożną siłą kapitalistycznej przemocy. Ocala tylko jedn[illegible], najsilniejszego organizacya socyalistyczna.

[illegible]ść Dżungli powszechnie znana. Podawały ją kolejn[illegible] wszystkie prawie pisma. W pierwszym rzędzie wołający o pomstę wyzysk robotników przechodzący wszelkie granice. Nadzwyczajny pośpiech z jakim muszą pracować, aby nie stracić miejsca, które zależy od kaprysu dozorcy, nie pozwala im zachować nawet najelementarniejszych środków ostrożności — stąd ciągłe ciężkie uszkodzenia członków, zatrucia krwi, kalectwa. Zdarzało się, że robotnik pośliznąwszy się wpadł do kotła i zanim to spostrzeżono — zamieniony na konserwę szedł na rynek zbytu w puszkach blaszanych jako „mięsna konserwa", lub „tłuszcz kuchenny".

Co do samej produkcyi, w której „ze świni zużytkowuje się wszystko oprócz kwiku", znajdujemy opis przedsiębiorstwa, które wszystko dla swoich potrzeb produkuje samo, i wszystko co się da przerobić z bydła, wytwarza w swoich warsztatach. Począwszy od pary i elektryczności a skończywszy na maszynach, baryłkach i puszkach, wszystko jest własnego wyrobu. Smalec i mydło, szczotki i skóra garbowana, grzebienie,

ble, kazali się wieźć do Poddębic. Zaledwie jednak wyjechali za miasto, puścili się za nimi zaalarmowani czterej kozacy. Na ten widok uciekający kazali jechać co koń wyskoczy. Na drugiej jednak wiorście na Aleksandrowem, widząc, że ucieczka się nie uda, zeskoczyli z dorożek i ulokowawszy się w życie, przybrali postawę obronną.

Zaledwie nadjechali kozacy, gruchnęły strzały. Kozacy, zasypani gradem kul, rzucili się na przeciwników, wyparli ich z żyta i poczęli prażyć ogniem karabinowym.

Jeden z uciekających padł na polu, we wsi Adamowo, 7 zaś, odstrzeliwując się ciągle, pod nieustającym ogniem karabinowym, ustępowało zwolna przez pola w kierunku lasu, należącego do wsi Adamów. Wzajemne to ostrzeliwanie i ustępowanie uciekających przed kozakama ciągnęło się na przestrzeni dwóch wiorst. Kilku broniących się odniosło rany, pomimo to bronili się dalej, kozacy nacierali coraz silniej. Pod folwarkiem Błoto, broniący ukryli się w głębokim rowie, strzelając ciągle. Wtedy kozacy puścili konie i odpowiadając ciągle na grad kul z browningów strzałami z karabinów, usiłowali szturmem zdobyć zajętą przez przeciwnika pozycyę. Tu jeden z kozaków padł ciężko ranny. Pozostało jeszcze trzech. Broniący się nie ustępowali, nawet wtedy, kiedy śród nich były dwa trupy i kilku rannych. Wreszcie po blisko półgodzinnej walce, widząc, że zwycięstwo przechyla się na stronę kozaków, pozostawiając dwóch zabitych towarzyszów, sami z ociekającemi krwią ranami, ostrzeliwając się jednak bezustannie, pod ogniem karabinowym zdołali wpaść do lasu i zniknęli.

Była wtedy godzina 6·30. Walka przeto trwała blisko pięć godzin. Ogółem dano około 600 strzałów. Niektórzy z broniących się nawet już śmiertelnie ranieni, w pozycyach leżących jeszcze strzelali. Kozacy opowiadają, że przeciwnicy mieli po dwa rewolwery i strzelali z obudwu rąk. Z 8 przeto przybyszów trzech zabito, pięciu zbiegło, ale jak twierdzą kozacy tylko jeden nie był raniony. Inni mieli liczne i ciężkie rany. Całe pole przedstawia obraz pobojowiska.

Dorożkarzy aresztowano; są to: Krzyżanowski i Precz, łodzianie. Przekonwojowano ich pod eskortą kozaków do więzienia w Łodzi.

Przy zabitych oprócz browningów i nabojów nic nie znaleziono. Nazwiska ich są niewiadome.

Dnia 8 b. m. przed wieczorem wykonano śmiały napad, połączony z zamachem na most kolejowy na 161 wiorście odnogi dąbrowskiej kolei nadwiślańskich, pomiędzy Bukownem a Sławkowem. Około 20 nieznanych napastników podeszło do mostu tego, strzelając z rewolwerów, czem odpędziwszy wartowników, zabrali się do wysadzenia mostu w powietrze. Straż drogowa zaalarmowała linię i stacye sąsiednie tak, że pociąg osobowy zatrzymano w biegu i zwrócono do Bukowna, skąd zawiadowca stacyi, zgromadziwszy wszystkich robotników stacyjnych i najemnych, udał się na most zagrożony. Tutaj napastnicy przyjęli przybyłych strzałami z rewolwerów, które zraniły ciężko dwóch robotników. Strzelając, sprawcy zamachu zaczęli się cofać, porzucając przy moście narzędzia niedoszłego zamachu.

Dymisya Goremykina.

Współpracownik »XX wieku« w czwartek ubiegły, w dzień, gdy Duma zajmowała się interpelacyą w sprawie skatowania przez policyantów posła kozaków orenburskich Siedelnikowa, rozmawiał z jednym z ministrów, którego nazwisko zachować musiał w tajemnicy. Pogłoskę o dymisyi gabinetu nazwał minister zupełnym wymysłem.

— Premier — mówił — nie wspomniał na radzie ani razu, aby dymisya gabinetu była postanowiona. Byłem niedawno w Peterhofie i też nie mówiono nic o dymisyi. A jestem pewny, że powiedzianoby mi o tem.

— Niektórych ministrów z poprzedniego gabinetu zawiadomiono o ustąpieniu dopiero wówczas, gdy był już nowy. Może powtórzy się to i teraz?

— Nie sądzę. Premiera o gotującej się zmianie zawiadomioby napewno. Tymczasem Goremykin dwa dni temu był w Peterhofie i o dymisyi nie wspominano mu nic.

— Muszę oznajmić panu, że wieści o dymisyi gabinetu obecnego doszły mnie od osoby, blisko stojącej dworu. Informacye jej nie zawodziły prawie nigdy.

— Pan dotyka się tu t. zw. »Izby gwiaździstej«. Muszę oznajmić ze swej strony, że nie słyszałem nigdy o czemś podobnem. Żadne zebrania się nie odbywają.

— Oficyalnie, tak, ale — prywatnie. Osoby dworskie przyjeżdżają poprostu do znajomego, np. generała Trepowa, aby pogawędzić.

— Jeśli pan nazywa zebraniem rozmowę lub pogawędkę prywatną, to co innego.

— Tak, ponieważ tam wszystko dzieje się prywatnie... Goremykin twierdził w ten sposób w Peterhofie, że Dumę należy rozpuścić.

— W każdym razie — zakończył minister — o dymisyi gabinetu mowy być nie może.

»O dymisyi gabinetu mowy być nie może«, a tymczasem dymisya ta nastąpiła, ponieważ nastąpić musiała... ponieważ wszystkie ludy rosyjskie oczekiwały z dnia na dzień ustąpienia gabinetu, ponieważ i ta zagranica, która jest finansową podporą samodzierżawia, widziała w dymisyi Goremykina jedyne zbawienie dla swych kapitałów lichwiarskich, jak świadczył o tem reakcyjny, szczerze sprzyjający obecnemu rządowi rosyjskiemu »Eclair« paryski, pisząc w swym biuletynie finansowym z giełdy paryskiej pod datą 27 z. m.: »Papiery rosyjskie idą w górę, ponieważ wiadomości z Petersburga twierdzą, że tworzy się nowy gabinet«. Ostrzeżenie takie dla najbardziej nawet zażartych czarnosetników było dość wymowne.

Tak więc siłą konieczności przyszła dymisya Goremykina. Samodzierżawie poniosło porażkę, musiało zrobić pewne ustępstwo na rzecz Dumy.

LISTY Z KRAJU.

Przemyśl, 9 lipca.

Robotnicy a strejk masowy. — Zlot Sokoli. Nowe wybory gminne. — „Stronnictwo reformy ghetta“. — Guzy separatystów.

Zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: Reforma wyborcza a strejk masowy, odbyło się w niedzielę 8 b. m. o godz. 12 w sali Domu narodnego. Liczba uczestników była imponującą. Wielka sala i galerya była wypełnioną do ostatniego miejsca, jak dla zadania kłamu potwarczym wieściom o rozłamie w obozie polskiej socyalnej demokracyi w naszem mieście, wieściom kolportowanym z lubością przez krawatkowo-łajdackich czerwieńców, przez klerykałów biskupich i inną niechrzczoną i chrzczoną hołotę, wrogą rozwojowi partyi robotniczej.

Zgromadzenie zagaił tow. S. Wityk, przewodniczył tow. Wolański, sekretarzował tow. A. Mandel.

Referat: Reforma wyborcza a strejk masowy wygłosił tow. dr Liebermann. W przemówieniu dotknął mówca sytuacyi miejscowej, w której wszelakiego rodzaju fałszywa, demagogiczna konfederacya starała się dopatrzyć początku końca socyalizmu w Przemyślu. Waśnie osobiste niezdolne są rozerwać solidarności robotniczej, czerpiącej swą siłę z idei socyalistycznej, ożywionej zrozumieniem programu naszego. Ponad sprzeczkami i niesnaskami wznosi się sztandar czerwony, symboliczny znak braterstwa i miłości, tylekroć wypróbowanej w chwilach radości i cierpienia, tryumfu i walki... I teraz, kiedy nadejdzie chwila decydująca, by proletaryat, zbrojny w najsilniejszą i najgroźniejszą broń legalną, uderzył o mury parlamentu przywilejów, złożymy niezaprzeczony dowód solidarności, którą wrogowie nasi pragną widzieć rozbitą.

Następnie przemówił tow. Schlam.

Rezolucyę za strejkiem masowym przyjęli robotnicy wśród entuzyastycznych oklasków.

Kiedy lud obradował w sali Domu narodnego, odbierała reprezentacya naszego miasta z burmistrzem dr Sas Dolińskim na czele hołdy sokole. Imieniem okręgowego zlotu ociężałych Sokołów małomieszczaństwa, witał rajców grodu naszego p. poseł dr Tarnawski, były prezes rady nadzorczej niezapomnianej pamięci „Wulkanu“, kilkakrotny prezes rozmaitych instytucyj miejscowych i firmant dorywczych przedsiębiorstw patryotycznych. Przemówił, a w odpowiedzi zabrał głos dr Doliński, mówca z karabelą na wszystkich obchodach narodowych. Burmistrz przemawiał ze swadą typowego mieszczanina o czaplich ideałach. „Budował“ Polskę po Kijów, wołając do pomocy w tem niepewnem na razie przedsięwzięciu otyłych, nierzadko sto- i więcej-kilogramowych „ptaszków“ sokolich z Jaworowa, Jarosławia, Sanoka, Sambora, które się zleciały pociągiem osobowym na ten zlot pamiętny.

Uroczysty deszcz przyspieszył koniec przemówienia patryotyzującego burmistrza, który, nawiasem mówiąc, stracił wraz z wszystkimi wybrańcami z III koła wyborców miasta czynną legitymacyę do mianowania się radnym i reprezentantem Przemyśla. Wybory przeprowadzone w roku 1904 za pomocą szwindlów i oszustw, aranżowanych przez osławionego Scheinbacha unieważniono w Wiedniu. Trybunał administracyjny je zniósł i polecił namiestnictwu rozpisanie nowych wyborów z tego Koła...

Zwolennicy magistratu używają najrozmaitszych galicyjskich środeczków dla odwleczenia terminu tych nowych wyborów. Znaleźli też niespodzianie zupełnie nowych sojuszników „odradzającego się“ żydowstwa, mianowicie w stronnictwie reformy ghetta, grupującego się około „Karyery“.

„Wysiłek myśli krytycznej“, który się zdobył na wyodrębnienie żydów pod hasłem tak zw. separatyzmu, doszedł u nas do horrendalnych rezultatów. O ile gdzieindziej trudno nie wierzyć w szczerość i dobrą wolę niektórych separatystów, to i u nas w początkach się jako tako przejawiało — to teraz są ci wszyscy przyjaciele ludu żydowskiego we wieku od lat 11 do 19 zażartymi wrogami naszej organizacyi. Na czele tej grupy oszczerców kroczy niejaki Landau, (który gościł w syoniźmie i oparty na glinianych podstawach szowinizmu zwalczał „zasadniczo“ socyalizm), dalej Fast, obłudnie potulny „męczennik“ swego politycznego — zawodu, dalej Beczy, grożący robotnikom argumentem ostrym, nożowym... Uświadomienie, którem zarażają owi wodzowie swą kompanię koncentruje się w pokątnej propagandzie potwarzy i oszczerstw, trujące tchnienie owych „socyalistów“ wpaja w młodocianych „rewolucyonistów ghetta“ fałsz i haniebną obłudę. Z tych nielicznych młodzieniaszków urośnie u nas partya szumowin społecznych, zdolna na równi z klerykałami i kahalną branżą żydowską rzucać się na wszystko, co socyalistyczne, co dąży do utrzymania solidarności robotniczej.

Jeśli poświęcamy kilka zdań tym *sui generis* socyalistom, to czynimy to z tego powodu, że nigdy dotąd nie zajmowaliśmy się przemyską grupą separatystów w pismie partyjnem. Początki tego ruchu tchnęły bowiem szczerością i młodzieńczą miłością ludu, pozbawione wszelkiej animozyi obobistej i obelżywych wycieczek, które to cechy obecnie znamionują tutejszych separatystów, przerzucając ich na stronę sutenerów politycznych i wrogów idei socyalistycznej.

W bezsilnej zawiści przeciw partyi naszej imają się broni choćby najpodlejszej. Cieszą się razem z wrogami i płaczą razem z nimi w miarę potrzeby. Chcieliby na równi z klerykałami doczekać się upadku naszego, ale na razie biorą kije.

Tak się zdarzyło w sobotę 7 lipca po południu. Komitet separatystyczny z idealnym chliborobem Fastem na czele zwołał na ten dzień do ogrodu centralnego zgromadzenie ludowe, celem omówienia ostatniego pogromu. Separatystów zjawił się wprawdzie komplet, ale na przestronnym placyku zgromadzeni wokół stołu z komisarzem przedstawiali pod względem liczby obraz godny pożałowania. Także i pod względem przywódców „krwawe“ zagajenie wygłosił jakiś młodzieniaszek. Nikt mu nie przeszkadzał, czekaliśmy bowiem wyboru prezydyum, które ze względu na olbrzymią większość naszych towarzyszów miało się dostać w nasze ręce. Tego się obawiali aranżerowie i urządzili w ten sposób, że zagajający usiłował zamianować Fasta przewodniczącym. Podniosły się przeciw temu słuszne głosy oburzenia. Komisarz ulegając podszeptowi jakiegoś aranżera, zgromadzenie rozwiązał. Wywiązała się bójka, z której aranżerowie wyszli z guzami. Po jakimś czasie plac się opróżnił.

Wydadzą zapewne znowu oszczerczą odezwę, będą się odwoływać do opinii publicznej, burżuazyjnej, do „Kuryera przemyskiego“ do tych, którzy za młodu rewolucyoniści, w wieku „myślenia o sobie“ sprzedają ideały za mandat radziecki, za syndykat lub — za koncesyę księgarską...

Przegląd społeczny.

Strejk górników w Sierszy Wodnej (pow. chrzanowski) w kopalni węgla hr. Andrzeja Potockiego, namiestnika Galicyi, wybuchł w poniedziałek 9 b. m.

Strejk górników w Kątach (pow. chrzanowski) w kopalni galmanu trwa dalej.

Strejki rolne wybuchły w Potoku Złotym. Zastrejkowała także służba dworska żądając szóstego snopu albo 2 K dziennie.

W Bursztynie (pow. stanisławowski) wybuchł strejk rolny. Wysłano 9 b. m. wojsko ze Stanisławowa mianowicie jeden szwadron ułanów.

KRONIKA.

Draby klerykalne pozwalają sobie w „Podstępie“ na jeszcze nikczemniejsze kłamstwa i oszczerstwa, niż w „Głosie narodu“. Wszystkie te łgarstwa, które przechrzta Horowitz zamieścił w „Głosie narodu“, wydrukował on także w ostatnim numerze „Podstępu“, a nadto zamieścił w tem pisemku taki stek podłości, że robi to wrażenie, jakoby Horowitz zazdrościł „tryumfu“ Zgórniakowi i też pragnął koniecznie zostać „męczennikiem“... Polemizować z nim nie będziemy; robotnicy sami wiedzą, co mają sądzić o łgarstwach Horowitza w rodzaju „dworku“ posła Daszyńskiego itp. Robotnicy też będą sami wiedzieli, na co z ich strony zasługuje ta łajdacka, prowokacyjna robota świeżo wychrzczonego chuligana...

Budowa skrzydła magistratu rozpoczęła się wczoraj. Rozpoczęto od zburzenia starej budy licytacyjnej, ustawienia ogrodzenia i zrobienia wykopu. Budowa ma być do jesieni pod dach wyprowadzona.

Ulica Floryańska z powodu budowy kanału będzie częściowo dla ruchu zamknięta. Wczoraj odbyła się komisya policyjno-przemysłowa dla oznaczenia stopnia ograniczenia ruchu kołowego i tramwajowego.

Obieżyświat. Policya krakowska aresztowała 32-letniego Emila Hoffmana z Zurychu, który bez środków utrzymania wałęsał się po mieście. Hoffman podaje, że przeszedł Egipt i Azyę wschodnią, przez Węgry dostał się do Galicyi, gdzie w Stanisławowie, Lwowie i Rzeszowie siedział już za włóczęgostwo w areszcie.

Usiłowane samobójstwo. We wtorek o godz. 12 min. 40 w południe usiłował nieznanego nazwiska mężczyzna odebrać sobie życie w ogrodzie Strzeleckim. Kula ugrzęzła w lewym boku w okolicy siódmego żebra, ale rana jest płytka i nie zagraża życiu. Rannego odwiozło Tow. ratunkowe do szpitala.

Wielki zjazd do kopalń w Wieliczce. Dnia 21 lipca b. r. odbędzie się w słynnych na cały świat kopalniach wielickich wielki, tego roku trzeci zjazd uroczysty przy wspaniałem oświetleniu i salinarnej muzyce. Bilet wstępu dla osoby kosztuje z windą 6 K, bez windy 5 K. Biletów można dostać w księgarni Krzyżanowskiego w Krakowie (Linia A-B) i podczas zjazdu w Wieliczce przy kasie obok szybu Arcyksięcia Rudolfa przed wjazdem do kopalni między 2 a 2½ po południu. Liczba biletów wstępu z użyciem windy jest ograniczona. Odjazd najdogodniejszy pociągu z Krakowa do Wieliczki jest o godzinie 1·30 po południu, zaś z Wieliczki do Krakowa i do Lwowa o godz. 5·45, lub o godz. 10·10 wieczorem; tylko do Lwowa o godz. 8·45 wieczorem. Czysty dochód przeznaczony na cele Towarzystwa ogrodniczego w Wieliczce.

Przez pomyłkę zamieszczono w „Naprzodzie“ pod ostatnim felietonem powieści Arcybaszewa „Cypryan“ stereotypowe słowa: „Ciąg dalszy nastąpi“, — albowiem powieść ta jest już skończona, jak to każdy czytelnik z treści sam poznał.

Syonistyczni bohaterowie. Od kilku tygodni jest Stanisławów widownią borb młodzieży syonistycznej. Z powodu stanowiska zajętego przez tamtejszego nauczyciela religii p. Schippera przeciw bezmyślnemu nauczaniu języka hebrajskiego, mszczą się niedojrzali młodzieńcy na nim, wybijając mu co kilka dni szyby i napastując go i rodzinę na ulicy. Także ludzie i pisma ujmujące się za p. Sch., padają ofiarą młokosów, którzy w tamtejszym rabinie Braudem widzą swój ideał, na razie objawiający się w przysparzaniu szklarzom roboty. Rozumie się, że za dzieciakami stoi starsza gwardya syońska, która aroguje sobie prawo wyłącznego reprezentowania żydów i ze zwyczajną syonistom skromnością krzykiem i ulicznemi napaściami usiłuje przekonać przeciwników.

Kozak za granicą. Do Katowic przybył z Będzina oficer kozacki z żoną i wstąpił do sklepu bižuteryjnego Hofmüllera w celu zakupna. Oficerowi wydawały się ceny, żądane przez właściciela sklepu, za wysokie, skutkiem czego przyszło do żywej sprzeczki, w toku której oficer tak dosadnych używał wyrazów i epitetów, że właściciel sklepu, korzystając z swego prawa gospodarza domu, pokazał oficerowi drzwi. To atoli tak oburzyło dumnego kozaka, że dobył rewolweru i zmierzył do właściciela sklepu, który na widok ten czemprędzej uciekł. Tymczasem żona

---

guziki, sztuczna kość słoniowa, żelatyna, fosfor, olej z kości, czernidło, wszystko to tworzy się z odpadków jako produkty poboczne. Z żołądków wytwarzają pepsynę, z krwi białko, a z jelit struny. A co jeszcze od tej całej produkcyi pozostaje, zamienia się na sztuczny nawóz, żeby ani jedna drobina materyi nie została zmarnowaną. Byłoby to cudowne i imponujące, gdyby nie działy się przy tem wszystkiem takie niesłychane nadużycia.

Posłuchajmy co mówi autor: „Nie troszczono się wcale o to, z czego będą się wyrabiać kiełbasy: odesłane i zwrócone towary mięsne, obślizgłe i zapleśniałe, preparuje się boraksem i gliceryną, sieka i napełnia nowe kiełbasy. Dorzuca się tam kawały mięsa, które spadły pod nogi robotników i rozdeptane, oplute, zarażone miliardami bakteryj gruźlicznych podnosi się z ziemi, „żeby się nie zmarnowały“. Na składach leży kupami mięso, które zalewają nieczystości spływające z dachu i na którem pasą się tysiące szczurów. Było w tych składach za ciemno, żeby rozróżnić co się w nich dzieje, ale robotnicy, znoszący to mięso do kotłów, otrząsali z nich całe warstwy odchodów szczurzych. Ponieważ szczury są tam prawdziwą plagą, podrzuca im się zatruty chleb. Szczury zdychają, a potem wszystko razem: mięso, chleb i szczury idzie do kotłów. Niema miejsca, gdzieby robotnicy mogli sobie umyć ręce przed obiadem. Myją się więc we wodzie, którą potem używa się do kiełbas“.

Oto parę obrazów godnych dantejskiego piekła i przechodzących ohydą swoją wszystko, coby najbujniejsza wyobraźnia „zdegenerowanego dekadenta“ wyspekulować była w stanie.

A przecież to jest życie. I to właśnie, że treść książki z życia soki swoje czerpie jest tajemnicą jej ogromnego rozgłosu i głębokiego wpływu, jaki wywarła.

Pisma zapewniają, że powieść ta zaagitowała w bardzo krótkim czasie tysiące robotników dla organizacyi socyalistycznej. Tysiące nieuświadomionych przedtem proletaryuszów, dało się wraz z bohaterem książki porwać mówcy: „Słuchajcie mnie, bo ja mówię w imieniu tych, którzy sami mówić nie mogą! W imieniu wydziedziczonych tego świata, dla których ziemia jest więzieniem, grobem. W imieniu dziecka, które pracuje w fabryce tkackiej, wyczerpane w dzikiej rozpaczy, bo nie widzi dla siebie innego schronienia, jak grób. W imieniu matki, która w nędznej izdebce szyje w nocy, śmiertelnie zmęczona i wyczerpana przy dogasającej świeczce płacze nad dziećmi, co majaczą przez sen... z głodu! W imię robotnika, który chory śmiertelnie wije się w swoich łachmanach na nędznem posłaniu i dogasającym wzrokiem śledzi wzrastającą nędzę rodziny, którą ma osierocić, która musi zmarnieć, jak jej zabraknie żywiciela, zamordowanego przedwcześnie nadmierną pracą. W imię tej nieszczęsnej dziewczyny, która błądzi bezdomna po ulicy i widzi przed sobą dwie drogi: dom publiczny, albo rzekę!“

Powieść kończy się okrzykiem robotników: „Pokonamy naszych wrogów. Chicago będzie kiedyś nasze!“ Okrzyk ten w rozszerzonem brzmieniu: „Przyszłość będzie nasza!“ — rozgłośnem echem obił się o dusze pracujących i sprawiedliwych tego świata i jak pobudka bojowa zagrzewa i zdobywa coraz liczniejsze zastępy bojowników.

oficera odebrała mu r… ukrywając go przy sobie, poczem oboj… ze sklepu na ulicę. Odzyskawszy teraz odwagę, właściciel sklepu wyszedł za nimi na ulicę, przywołał policyanta i opowiedziawszy mu całe zajście, polecił aresztować oficera. Policyant zabrał się też wcale energicznie do tego i pomimo oporu, zaprowadził oficera na odwach policyjny.

Kuropatkin, b. generalissimus armii rosyjskiej w Mandżuryi, miał już ukończyć swoje dzieło o przyczynach klęsk rosyjskich. Wtajemniczeni, którzy odwiedzili wygnańca w jego dobrach pod Pskowem, opowiadają, że książka zawiera dokumentami poparte dowody, że Kuropatkin nigdy nie mógł samodzielnie postępować, gdyż w decydującej chwili otrzymywał z Petersburga sprzeczne z jego planami rozkazy. Książka ta z powodu licznych swych interesujących faktów będzie pierwszorzędną sensacyą.

Wstrzymanie ruchu kolejowego. Z powodu podmulenia toru między Jarosławiem a Przeworskiem wstrzymano we wtorek 10 b. m. nad ranem ruch wszystkich pociągów na przeciąg kilku godzin. Około godz. 9 rano podjęto ruch pociągów na jednym torze. Pociąg osobowy Nr 11 doznał w Przeworsku, gdzie pociąg wstrzymano, spóźnienia 4 godz. 42 min., a pociąg osobowy Nr 21 rozwiązano w Przeworsku.

Z powodu ulewnych deszczów i uszkodzenia toru między Czudcem a Staroniwą wstrzymano ruch osobowy między Jasłem i Rzeszowem, przypuszczalnie na 48 godzin.

Sprostowanie. Notatkę naszą z onegdaj o aresztowaniu w Krakowie 5 fałszerzy stempli na papierach wartościowych prostujemy, że jeden z aresztowanych nazywa się Mojżesz Wolf Anisfeld, nie zaś Mojżesz A., który ze sprawą tą nie ma nic wspólnego.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertuar opery lwowskiej w Krakowie.**

Środa 11 lipca: „Cavalleria rusticana", opera Mascagniego, i „Pajace", opera Leoncavalla.

Czwartek 12 lipca: „Werther", opera w 4 aktach Masseneta. (Nowość. Po raz pierwszy)

Piątek 13 lipca: „Druciarz", operetka w 3 aktach Fr. Lehara.

Sobota 14 lipca: „Żydówka", opera w 5 akt. Halevy'ego.

Niedziela 15 lipca: „Chopin", opera w 4 aktach, raz 3.

Bilety nabywać już można w handlu Grigara …tel Drezdeński).

Z CARATU.

Groźba strejku kolejowego.

Berlin, 11 lipca. Z Warszawy donoszą, …na kolei wiedeńsko-warszawskiej grozi …wy strejk. Dyrekcya odmówiła żądaniu …botników o nowe podwyższenie płac. Ro…tnicy zagrozili strejkiem. Władze …ministracyjne ogłaszają, że w razie strejku …dadzą strejkujących pod sąd …ojenny, bo kolej przechodzi przez kraj, …ajdujący się w stanie wojennym.

Bunty wojskowe.

Petersburg, 10 lipca. (Pet. ag. tel.). Z Józówki w gubernii jekaterynosławskiej donoszą pod datą wczorajszą: Wśród tutejszych kozaków wydarzyły się ciężkie wykroczenia przeciw dyscyplinie. Kozacy kilkakrotnie solidaryzowali się z demonstrującymi robotnikami. Sotnia kozaków nie chciała odbywać ćwiczeń. Komendant kazał ją uwięzić. Wkrótce potem inna sotnia nie chciała strzelać do grupy demonstrantów. Sotnię tę przeniesiono do Werchnego Dnieprowska. 500 robotników odbyło zgromadzenie i chciało następnie uwolnić uwięzionych kozaków. Pociągnęli pod kasarnię i obrzucili kamieniami kompanię żołnierzy, która zastąpiła im drogę. Komendant kompanii kazał dać ognia, przyczem 2 robotników odniosło rany. Od kamieni ranny 1 oficer i 1 żołnierz. Wczoraj wieczorem 3.000 robotników ponownie udało się pod kasarnię, aby wymusić uwolnienie uwięzionych kozaków.

Petersburg, 11 lipca. (Pet. ag. tel.). O zajściach w Józówce donoszą jeszcze. Gdy 3000 demonstrantów, chcących uwolnić uwięzionych za bunt kozaków, dowiedziało się, że aresztowani zostali już pociągiem odesłani do Bachmut, udali się na stacyę kolejową, obsadzili linię i zażądali odwołania pociągu. Gdy wojsko nadeszło, demonstranci rozprószyli się. Obecnie panuje spokój.

Petersburg, 11 lipca. Minister spraw wewnętrznych wydał surowy zakaz, aby prasa nie ogłaszała wiadomości o zaburzeniach w armii.

Paryż, 11 lipca. Na pokładzie rosyjskiego parowca »Terek«, który zarzucił kotwicę w porcie Figo, zbuntowała się załoga. Kapitanowi i oficerom zagrożono śmiercią. Dopiero po… portowa ich uwolniła. Czwarta część za…biegła.

Rozr… agrarne.

Petersburg, 11 … jakie nadchodzą z różnych … twierdzają rozszerzanie się …chów agrarnych. Coraz częściej też nadchodzą wiadomości o zbrojnym oporze chłopów. Z Nowoczerkaska donoszą, że kozacy nie zgodzili się na mobilizacyę nowych sotni i postanowili prosić Dumę, aby działała w kierunku uwolnienia ze służby już zmobilizowanych posiłków kozackich.

Ruch rewolucyjny.

Odessa, 12 lipca. (Pet. ag. tel.). W porcie tutejszym wybuchł ogólny strejk.

Broń dla rewolucyonistów.

Lubeka, 11 lipca. Pod duńską flagą odpłynął stąd do Finlandyi okręt, wiozący 20.000 karabinów i mnóstwo amunicyi. Senat postanowił zawiadomić o tem rząd rosyjski.

Niemieckie wmięszanie się.

Petersburg, 11 lipca. Dzienniki, zbliżone do lewicy mimo zaprzeczeń ze strony kompetentnej, w dalszym ciągu donoszą, że z niemieckiej strony objawiają się wpływy na politykę wewnętrzną Rosyi w kierunku reakcyjnym. Szczególnie uporczywie rozszerzają pogłoskę o zamierzonym zjeździe cara z cesarzem Wilhelmem.

Rożestwieński uwolniony!

Kronsztad, 10 lipca. (Pet. ag. tel.). Po 10-godzinnych obradach sąd wojenny marynarki wydał wczoraj wyrok w sprawie wydania Japończykom torpedowca „Biedowyj". Wyrok brzmi: 4 oficerów uznano winnymi wydania okrętu z namysłem i skazano na śmierć przez rozstrzelanie, zalecając ich jednakże łasce carskiej z prośbą, by karę śmierci, przy uwzględnieniu okoliczności łagodzących, zmieniono na wykluczenie ze służby z utratą niektórych praw. Admirał Rożestwieński i inni oskarżeni zostali uwolnieni.

Petersburg, 11 lipca. Wyrok sądu wojennego w Kronsztadzie powitały wszystkie koła i prasa ze sympatyą. „Nowoje Wremia" stawia uwolnionego admirała Rożestwieńskiego jako bohatera. Pisma radykalne sądzą, że nie Rożestwieński i jego sztab, lecz system prowadzenia wojny winien jest katastrofy i żądają, aby Rożestwieński nie milczał z fałszywego wstydu, lecz aby wszystko wyjaśnił.

Dziennik „Strana" domaga się parlamentaryzacyi gabinetu. Tylko to umożliwi także sanacyę floty. Ułaskawienie oficerów, na śmierć zasądzonych, jest zapewnione.

DUMA.

Petersburg, 11 lipca. (Pet. ag. tel.). Duma prowadziła dalszą dyskusyę nad zajściami białostockiemi.

Długie mowy wywoływały mało zainteresowania. Wreszcie postanowiono zamknąć listę mówców, których jest zapisanych jeszcze 34.

Petersburg, 11 lipca. Ks. Urusow oświadczył, że 18 lipca przedłoży Dumie wszystkie dokumenty, odnoszące się do organizacyi pogromów.

Rada państwa.

Wiedeń, 10 lipca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów zawiadomił poseł Schlegel że składa mandat do komisyi dla reformy wyborczej.

Minister obrony krajowej gen. Schoenaich odpowiada na szereg interpelacyj, między innemi na interpelacyę posła Sehnala i tow. w sprawie traktowania żołnierzy artyleryi fortecznej przez porucznika Hradila. Przeciw temu porucznikowi na podstawie podniesionego oskarżenia wytoczono w sądzie garnizonowym w Ołomuńcu śledztwo karne. Według rezultatu dochodzeń przytoczone w interpelacyi fakty nie odpowiadają rzeczywistemu stanowi rzeczy. Ponieważ jednakże stwierdzono, że porucznik ten swych podwładnych obrzucał obelgami, ukarano na podstawie wyroku sądu garnizonowego w Ołomuńcu 26 marca b. r. w myśl przepisów.

Poseł Malik żąda wyboru komisyi dla wyrażenia nagany posłowi tow. Elderschowi, który do Malika krzyknął: Ty wszechniemiecka małpo! Prezydent zarządza wybór takiej komisyi.

Poseł Schoenerer domaga się otwarcia dyskusyi nad ostatnią deklaracyą prezydenta ministrów w sprawie cofnięcia przedłożeń ugodowych. Wniosek odrzucono.

Poseł Kruetzner uzasadnia wniosek nagły w sprawie wywozu jęczmienia.

Wiedeń 10 lipca. Izba poselska w dalszym ciągu obraduje nad nowelą przemysłową.

Wiedeń, 10 lipca. Między wniesionymi dziś wnioskami nagłymi w sprawach zapomogowych z powodu klęsk elementarnych znajduje się także wniosek posła Wierzchowskiego i tow.

Między wniesionemi interpelacyami znajdują się interpelacye posła Bazylego Jaworskiego i tow. do ministra sprawiedliwości w sprawie konfiskaty czasopisma „Hajdamaki" z 8 czerwca b. r.; Krempy i tow. do ministra wyznań i oświaty w sprawie postępowania prof. gimnazyalnego Jacka Zielińskiego w Jarosławiu; posła Krempy i tow. do ministra sprawiedliwości w sprawie urzędowania radcy sądu Teofila Wasyanowicza w Niemirowie; posła Bazylego Jaworskiego i tow. do ministra obrony krajowej w sprawie zachowania się kapitana 55 p. p. w cerkwi w Tarnopolu podczas nabożeństwa dla żołnierzy; tegoż do ministra kolei w sprawie zachowania się pewnego urzędnika kolei państwowych w Kołomyi i do ministra spraw wewnętrznych i obrony krajowej w sprawie postępowania organów policyjnych i żandarmeryi w Galicyi wschodniej.

Wiedeń, 11 lipca. Izba poselska załatwiła grupy X do XIV noweli przemysłowej (o egzaminach majsterskich, kasach chorych, pośrednictwie pracy i sprawach terminatorskich) w brzmieniu proponowanem przez komisyę.

Dłuższa dyskusya wywiązała się przy grupie XV o instruktorach stowarzyszeń zawodowych. Referent komisyi **Hauck** wniósł przyjęcie wniosków komisyi, w przeciwieństwie do wniosku zaproponowanego przez referenta mniejszości posła Doboszyńskiego, który żąda, aby instruktorzy stowarzyszeń zawodowych podlegali władzom krajowym, a nie bezpośrednio ministrowi handlu.

Referent mniejszości dr **Doboszyński** polecał przyjęcie § 127 *a* w myśl swego wniosku i zaznaczył, że brzmienie proponowane przez komisyę przemysłową sprzeciwia się zasadniczym podstawom autonomii.

Poseł **Battaglia** stwierdza, że nowela przemysłowa zmierza między innemi do wzmocnienia ustawowych stowarzyszeń zawodowych (cechów), a przez to zawodowych organizacyj gospodarczych wogóle. Głównym jednak celem tych stowarzyszeń jest praca ekonomiczna, polegająca na kooperatywnej organizacyi, zakupnie materyałów surowych, produkcyi za pomocą wspólnych maszyn, wspólnych składów i wspólnej sprzedaży, kredycie, wykształceniu zawodowem i ubezpieczeniu. Przeważającą cechą zawodowych organizacyj austryackich, zwłaszcza rękodzielniczych, jest kastowość i ekonomiczna bezpłodność.

Zadaniem instruktorów jest, po dokładnem zbadaniu lokalnych stosunków, dawać nieraz inicyatywę do powstawania kooperacyjnych stowarzyszeń drobnych przemysłowców, żądać ewentualnie w tym celu fachowej pomocy, a następnie pracować usilnie nad tem, aby powołane w ten sposób do życia stowarzyszenia nie weszły na wadliwe tory, lub zgoła nie zamarły. Przy takim dozorze instruktorów nie byłyby możliwe znane mówcy wypadki, że przysłane cechowi szewskiemu maszyny pomocnicze leżały przez 2 lata nierozpakowane w piwnicy.

Służba popierania drobnego przemysłu przez państwo jest nietylko co do personalu, ale także co do rzeczowego świadczenia państwa, jako też obdzielania maszynami, udzielania pożyczek — niedostatecznie wyposażona. Cóż znaczy kwota 100.000 K, przeznaczona obecnie rocznie na zakupno maszyn, wobec ogromu zapotrzebowania?

Mówca porusza następnie szereg spraw, jako to uwolnienie od podatku domowego lokalów, przeznaczonych na odpowiadające szczególnym wymogom warsztaty rzemieślnicze, kwestyę kredytu dla drobnego przemysłu, kwestyę szkolnictwa zawodowego. Wkońcu ostrzegał zarówno rząd jak i koła zawodowe i ich reprezentantów przed złudzeniem, jakoby ustawodawcze środki, zmierzające do wzmocnienia organizacyj zawodowych, wystarczały same przez się do wyratowania i odrodzenia rzemiosł. (Oklaski). Wreszcie poparł mówca wniosek posła Doboszyńskiego.

Po przemowie posła Einspinnera obrady przerwano.

Przystąpiono do dyskusyi nad wnioskiem nagłym wszechniemców w sprawie rozdziału wspólnych ceł.

W uzasadnieniu nagłości poseł **Stein** oświadczył, że dochody z ceł w r. 1903 wzrosły wobec roku poprzedniego w Austryi o przeszło 7 milionów koron, na Węgrzech tylko o 400.000 koron. Użyczenie więc dochodów z ceł na wspólne wydatki wychodzi na niekorzyść Austryi.

Poseł **Sternberg** oświadcza się za utrzymaniem wspólności, ponieważ w przeciwnym razie oba państwa źle na tem wyjdą. W dalszym ciągu swej mowy wciągnął mówca koronę w dyskusyę.

Przewodniczący przywołał kilkakrotnie posła Sternberga do porządku.

Prezydent gabinetu bar. **Beck** oświadcza, że wezwanie rządu, aby przyspieszył rokowania z rządem węgierskim jest spóźnione. Przygotowania do rokowań są już w toku, w prezydyum gabinetu utworzono już osobny komitet, który ma ukończyć te przygotowania w jak najkrótszym czasie, tak, aby rokowania mogły się rychło rozpocząć. Przeprowadzenie tych rokowań jest kwestyą bardzo naglącą. Minister sądzi, że zarówno w Austryi, jak na Węgrzech zachodzi potrzeba uzyskania podstawy, któraby zapewniła ekonomiczny, spokojny i trwały rozwój obu państw. W sprawie wspólności rozchodów cłowych, wskazuje minister, że wspólność ta na podstawie istniejących ustaw przestaje istnieć z końcem r. 1907. W r. 1907 trzeba więc będzie zawrzeć nową umowę z rządem węgierskim.

Rząd ma zamiar przeprowadzić rokowania nad całym kompleksem spraw ugodowych, i oczywiście zwróci przy tem uwagę na ważną kwestyę wspólnych dochodów cłowych. Jednakże minister, jako długoletni pośrednik, prosi Izbę, aby umożliwiła rządowi przeprowadzenie przygotowań do rokowań w zupełnym spokoju, nie krępując go dyrektywami w jakimkolwiek kierunku. Izba może być przekonaną, że ustawodawcza jej kompetencya nie zostanie naruszona podczas rokowań.

Poseł **Licht** oświadczył, że stronnictwo jego z zadowoleniem przyjmuje oświadczenie bar. Becka do wiadomości. Mówca zgłasza wniosek, wzywający rząd do przyspieszenia rokowań z Węgrami, celem ustawowego stwierdzenia stosunku obu państw i rozstrzygnięcia kwestyi rozdziału dochodów z ceł między Austryę i Węgry.

Nagłość przyjęto ogromną większością.

W merytorycznych obradach przyjęto wniosek Lichta, wskutek czego odpadło głosowanie nad wnioskiem wszechniemców.

Prezydent ministrów zawiadomił pisemnie o cofnięciu przedłożeń rządowych dotyczących ugody z Węgrami.

Następne posiedzenie w piątek o 11 przed południem.

Poseł Binder i tow., Zazworka i tow., Nitsche i tow., Praszek i tow. i Schraffl i tow. zgłosili wnioski nagłe w sprawie zapomóg z powodu klęsk elementarnych.

Komisya budżetowa.

Budowa portu w Tryeście.

Wiedeń, 10 lipca. Komisya budżetowa ukończyła dziś obrady nad sprawą portu tryesteńskiego. Po szeregu sprostowań faktycznych, w których posłowie Kramarz i Skene zastrzegli się, jakoby prowadzili osobistą kampanię przeciw dr. Körberowi, przyjęto przedłożenie rządowe z tą zmianą, że zamiast żądanych 46 milionów, uchwalono 41 milionów koron. Przyjęto również szereg rezolucyj, a mianowicie: że rozdawanie robót bez parlamentarnej uchwały nie zgadza się z konstytucyjnem prawem budżetowania; wyrażono z powodu takiego kroku rządu najgłębsze ubolewanie; zastrzeżono się przeciw powtórzeniu podobnego kroku przy budowlach państwowych w przyszłości. Dalsze rezolucye domagają się utworzenia techniczno-naukowej stacyi w Tryeście i przybocznej rady marynarki.

Reforma wyborcza w komisyi.

Wiedeń, 11 lipca. Wczorajsze posiedzenie komisyi reformy wyborczej zostało odwołane z powodu długiego trwania posiedzonia Izby. Następne posiedzenie odbędzie się dziś o 10 przed południem.

Obstrukcya Włochów.

Tryest, 10 lipca. Wiadomość telegraficzna o obstrukcyi posłów włoskich w komisyi dla reformy wyborczej wywołała wielkie wzburzenie wśród tamtejszych robotników. Telegram nadszedł do Domu Robotniczego właśnie w chwili, kiedy obradowała konferencya mężów zaufania organizacyj zawodowych. Omówiono bezzwłocznie stanowisko robotników włoskich wobec obstrukcyi posłów włoskich i zachowania się posła Bartoliego i napiętnowano postępowanie to jako akt wrogi reformie wyborczej; robotnicy włoscy nie dadzą się otumanić narodowym frazesem, w myśl którego burżuazya włoska pragnie dla jednego mandatu unicestwić całe dzieło reformy wyborczej.

Dziś odbędzie się w tutejszym Domu Robotniczym wielkie zgromadzenie demonstracyjne, na które przybędą robotnicy wprost z warsztatów, fabryk, doków i magazynów.

Wiedeń, 11 lipca. Klub włoski uchwalił domagać się jednego mandatu więcej z Istryi i jednego z Gorycyi, natomiast zrezygnować z mandatu w Tryeście i w połudn. Tyrolu. Zdaje się, że na tej podstawie przyjdzie do kompromisu.

TELEGRAMY.

Powodzie.

Krosno, 10 lipca. Dziś nad ranem wylały rzeki Jasiołka, Subatówka i Wisłok, wyrządzając wielkie szkody. Wiele domów pod wodą. Obecnie woda znacznie opadła.

Jarosław, 10 lipca. San wezbrał dziś do 3 metrów 20 ponad poziom normalny. Obecnie ciągle jeszcze woda przybywa.

Sanok, 10 lipca. Wczoraj w nocy wezbrany Potok strużecki zalał wszystkie niżej położone domy Posady Olchowskiej. Dzięki szybkiemu ratunkowi nikt nie zginął. Fabrykę wagonów uratowano przed wylewem przez zaimprowizowany wał. Woda zalała gościniec rządowy i okoliczne pola. Od rana woda w tej stronie opada, natomiast San ciągle wzbiera. W Olchowcach woda doszła o godz. 6 rano do 4 metrów 32. Jedno przęsło mostu uszkodzone. Stan o 8 rano wynosił 4 metry 34. Deszcz ustał, ale pochmurno.

Wojna cłowa austryacko-serbska.

Zofia, 10 lipca. Tutejszy agent dyplomatyczny serbski Simicz konferował wczoraj z prezydentem ministrów i czynił starania, aby rząd bułgarski energiczniej popierał Serbię w konflikcie cłowym z Austro-Węgrami, niż to miało miejsce podczas ostatniego konfliktu.

Amnestya dla strejkujących.

Paryż, 11 lipca. Izba deputowanych obradowała nad przedłożeniem amnestyjnem. W dyskusyi szczegółowej oświadczył na zapytanie prezydent ministrów Sarrien, że amnestya ma na celu sprowadzić znowu harmonię między pracodawcami a robotnikami i prosił o przyjęcie projektu bez zmiany.

× **Żydowskie zgromadzenie ludowe w Krakowie** odbędzie się we czwartek 12 b. m. w sali stow. „Postęp" (Starowiślna 42) o godz. 7 wieczór z porządkiem dziennym: Robotnicy żydowscy wobec uchwał ustatniego kongresu syonistów. O liczny udział uprasza krakowski komitet żydowski P. P. S. D.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. **Ceny ogłoszeń w nagłówku.**

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Gustaw Alojzy Titz. Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie. (Telefon Nr. 412)